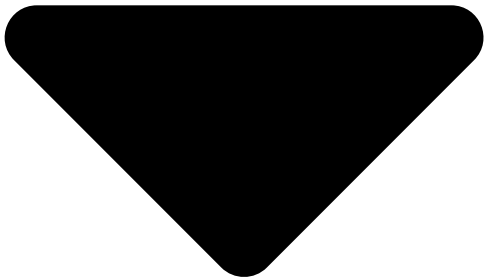


Posłuchaj

()

(Żył około roku Pańskiego 1608).

Copyright Mavientura Projects e.K>



Copyright Mavientura Projects e.K>

Lancelot (Władysław) Awellin, urodzony 1521 roku w ziemi neapolitańskiej, już w wieku dziecięcym odznaczał się pobożnością. Jeszcze nie umiał wymawiać, a już czynił znak Krzyża świętego na czole i piersiach, jak go pobożna matka nauczyła. Ledwie mógł powtarzać za matką święte słowa, a już odmawiał Różaniec codziennie na cześć Najświętszej Panny, którą miłował jako Matkę i Orędowniczkę swoją.

Doszedłszy lat młodocianych, zwracał powszechną uwagę nadzwyczajną urodą, wysmukłym wzrostem, delikatnymi rysami twarzy, oczyma pełnemi wyrazu i ognia, wdziękiem postawy. Lancelot nienawidził pochlebstwa, a chucie cielesne poskramiał umartwieniem, gorliwą modlitwą i częstem przystępowaniem do Sakramentów świętych.

Przysposobiony należycie w naukach, otrzymał święcenia niższe. Okazywał niesłychaną gorliwość w ratowaniu dusz, zajmując się młodzieżą zaniedbaną. Rychło rano gromadził dzieci koło siebie, objaśniał im artykuły wiary, uczył zasad bogobojnego życia, prowadził do kościoła, a po Mszy wysyłał pracy. Wieczorem znów uczył i odmawiał z niemi Litanię do Matki Boskiej. W Niedzielę prawił kazanie, prowadził ich wśród modlitw i pobożnych pieni do rozmaitych kościołów. Nawet starsi brali udział w tych pobożnych zebraniach. Szatanowi nie podobało się to szerzenie chwały Bożej. Za jego sprawą ludzie źli zaczęli na niego miotać najszkaradniejsze potwarze.

Za poradą matki poświęcił się w Neapolu dalszym studyom prawa kanonicznego i teologii; otrzymał stopień doktora i wyświęcony został na księdza. Wielokrotnie kuszono się przyprawić go o utratę czystości, ale z tych pokus wyszedł zwycięsko. Ustawicznem jego staraniem było pełnić jak najsumienniej obowiązki stanu, znosić mężnie trudy i przykrości. Za

podszeptem złego ducha obudziło się w nim pragnienie zaszczytów, wziętości i wygód, do czego właściwą drogą wydał mu się urząd rzecznika przy sądzie duchownym. Broniąc gorliwie przyjaciela, wypowiedział jakieś kłamstwo. Wieczorem rozczytując się w Piśmie św., napotkał w księdze Mądrości słowa następujące: Usta, które kłamią, zabijają duszę. Słowa te przeniknęły serce jego do głębi; wylękły zawołał: Cóż uczyniłem, nieszczęsny! Aby się przypodobać przyjacielowi, utraciłem łaskę Boską! Uczyniłem to bez nagrody, czegoż się nie dopuszczę dla zysku? Jakże niebezpieczne przyjaźnie światowe! Przez całą noc opłakiwał grzech popełniony, i pobiegł rano rychło do spowiednika, błagając o odpuszczenie. Złożył natychmiast urząd i udał się na pokutę.

Arcybiskup powierzył mu zarząd klasztoru żeńskiego, który z powodu zaniedbania reguły był dla wielu kamieniem obrazy. Lancelot usunął powody zgorszenia naprawił porządek domowy i upiększył własnym kosztem kościół. Gorliwość jego była atoli daremną wobec uporu kilku niepoprawnych. Opierano się jego rozporządzeniom, zwano go tyranem bez serca i knuto spisek na jego życie. Namówiono nawet dwu zbójców, którzy na niego zaczaili się w kościele, rozcięli mu policzek i przetrącili nos. Sponiewierany, schronił się do poblizkiego klasztoru Teatynów, którzy go wyleczyli tak, że ledwo było widać blizny. W klasztorze tym spodobał mu się święty spokój, cisza i woń cnót ewangelicznych, prosił więc o przyjęcie do zakonu.

W trzy lata po złożeniu ślubów zakonnych, przyczem otrzymał imię Andrzeja, zamianowała go zwierzchność klasztorna magistrem nowicyuszów. W tem urzędowaniu okazał głęboką znajomość ludzi i budującą pobożność. Ustawicznie był

czynnym i wiernym zasadzie, iż trzy rzeczy najwięcej się Bogu nie podobają: oziębłość, roztargnienie duszy i lenistwo ciała. Co dzień poświęcił sześć godzin modlitwie i rozpamiętywaniu. W konfesyonale, który zawsze był oblężony przez penitentów, mających do niego szczególne zaufanie, przesiadywał po całych dniach, od rana do późnego wieczora, pracując nad zbawieniem dusz. Do chorych i konających gotów był iść każdej chwili, nie czyniąc różnicy między żebrakiem a bogaczem. Ruptura sprawiała mu wiele trudności i bólu w chodzeniu; pomimo to nie odstraszała go odległość i największa, gdy chodziło o ratunek dusz i chwałę Boską, to też kilka razy zmuszono go do przyjęcia urzędu przełożonego. Bóg taką go obdarzył oględnością a zarazem mądrością, że pod jego zarządem zakon na nowo zakwitnął i rozkrzewił się po całych Włoszech.

Święty Karol Boromeusz wysoko go cenił. Darował mu na założenie klasztoru obszerny gmach w Medyolanie i wypłacał mu na utrzymanie braci klasztornej 25 dukatów miesięcznie. Andrzej odwdzięczył się Kardynałowi za tę wspaniałomyślną szczodrobliwość największą gotowością do posług i taką bezinteresownością, że ilekroć inni dobrodzieje zaopatrzyli klasztor w chwilowe potrzeby, on św. Arcybiskupowi ofiarowane pieniądze z wdzięcznością zwracał, mówiąc: „Na teraz nie potrzebujemy wsparcia, troska o przyszłość nie obchodzi mnie, lecz Boga i Pana naszego.“

Przy niestrudzonej pracy nie był wolnym od utrapień duszy. Osobliwie dręczył go brak zaufania do siebie i powątpiewanie o skuteczności pracy. Zdawało mu się, że wszystkie zachody i starania bezowocne, gdyż Bóg nie zechce wysłuchać modłów takiego grzesznika. Pomimo tych udręczeń nie wyszło słowo skargi z ust jego, a gdy się kto nad nim litował, odpowiadał:

„Cierpieć muszą wszyscy; ta tylko różnica, że jeden jest cierpliwym, i o to tylko chodzi, czy chce być ukrzyżowanym po prawej, czy po lewej stronie Chrystusa”.

Bóg udzielił mu daru przenikania serc ludzkich i przepowiadania przyszłości. Gdy strudzony pracą i pochylony wiekiem dnia pewnego rozpoczynał Mszę św., padł w objęcia ministranta. Trzy razy powtórzył słowa: „Przystępuję do ołtarza Pańskiego“, ale dalszych słów już wypowiedzieć nie zdołał. Zaniesiony do celi, przyjął Sakramenta święte i zasnął wieczorem dnia 10 listopada, w roku życia 88. Papież Klemens XI kazał go w roku 1712 zapisać w rejestrze Świętych Pańskich.

Nauka moralna.

Święty Andrzej tak się przeraził lekkomyślnie wyrzeczonem kłamstwem, że złożył zaszczytny i donośny urząd. Nie tłómaczył się, że to uczynił dla przyjaciela, lecz natychmiast odciął sobie drogę do ponowienia grzechu, który w jego oczach był tak wstrętnym. Czemu kłamstwo jest tak szpetnem?
Duch święty zowie kłamstwo rzeczą haniebną: Zelżywość bardzo zła w człowiecze, kłamstwo. Dlaczego? Bo kłamstwo pochodzi od największego nieprzyjaciela Pana Boga, od szatana. Do Żydów powiedział Pan Jezus: Wy z ojca dyabła jesteście, ojca kłamstwa. Kłamstwo należy do natury czarta, wszystko, co mówi i czyni, jest kłamstwem. Doktorowie święci kłamców

zowią z tego powodu dziećmi czartowskiemi. Jak istotą szatana jest kłamstwo, tak istotą Pana Boga prawda, więc kłamstwo sprzeciwia się najbardziej naturze Boskiej.

Dar mowy na to nam dany, by prawdę mówić, stać się Bogu podobnym. A nie tylko Bóg brzydzi się kłamstwem, o czem szeroko mówi Pismo, lecz i ludzie. Człowiek z natury swojej pragnie prawdy, więc nie może chcieć, by go ktokolwiek okłamywał. Kłamcą brzydzą się wszyscy, bo on okazuje podłe, nikczemne serce. Nawet poganie brzydzili się kłamcą. Cesarz rzymski, Marek Aurelian, kłamcę zwał bezecnikiem. Mędrzec Arystoteles przyrównuje kłamstwo do jadu żmijowego, powiada, że od kłamcy trzeba uciekać jak od węża. Rzymianie kłamcy wypalali na czole znamię żelazem. Cóż mają sądzić o kłamstwie chrześcijanie, z których każdy wyrzekł się na chrzcie ojca kłamstwa, szatana!

Duch święty kłamcy przepowiada rozmaite nieszczęścia i kary. Kłamca traci dobre imię, traci wiarę u ludzi — kto mu zawierzy? Przerażający jest przykład o owym Ananiaszu i żonie jego Safirze, którzy dla małego na oko kłamstwa śmiercią przez Piotra świętego zostali skarani.

Nie wolno kłamać, choćby się nie wiem co dobrego stać miało, bo każde kłamstwo jest grzechem, choć nie zawsze grzechem śmiertelnym. Jest kłamstwo dla żartu, jest kłamstwo dla przysłużenia się komu, wreszcie kłamstwo złośliwe. — Gdyby ludzie nie kłamali, nie byłoby potrzeba zarzekań się, przysięgania. Niestety, kłamstwo się bardzo szerzy. Osobliwie u prostego ludu wiele jest skłonności do przeinaczania, zmyślania, kłamania. Rodzice powinni dziatki swe od najpierwszej młodości oduczać kłamstwa, a nawet surowo za nie karać.

Modlitwa.

Boże, któryś serce świętego Andrzeja, Wyznawcy Twojego, przez trudny ślub codziennego w cnotach postępu, przedziwnie do Siebie prowadził, spraw łaskawie, prosimy, za jego zasługami i pośrednictwem, abyśmy podobnej- że łaski stając się uczestnikami, spełniali zawsze co jest doskonalszem, a tem samem do szczytu chwały Twojej szczęśliwie doprowadzeni zostali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem i Duchem świętym żyje i króluje po wszystkie wieki wieków. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 10-go listopada w Neapolu w Kampanii uroczystość św. Andrzeja z Awellinu z zakonu Teatynów, odznaczonego tak osobistą świętobliwością, jak płomiennym zapałem o zbawienie współbliźnich. Klemens XI policzył go dla wielu cudów w poczet Świętych. — Pamiątka św. Tryfona i Respicyusza, Męczenników, oraz św. Nymfy, Dziewicy. — W obwodzie Agde męczeństwo św. Tyberyusza, Modesta i Florencyi, co za Dyoklecyana wiele mąk ponieśli. — W Antyochii pamiątka św. Demetryusza, Biskupa, św. Aniana i św. Eustozyusza z 20 towarzyszami. — W Rawennie uroczystość św. Probusa, Biskupa, obdarzonego od Boga darem czynienia cudów. — W Orleanie pamiątka św. a, Biskupa-Wyznawcy. — W Anglii uroczystość świętego Justa, Biskupa, który wysłany na wyspę tę przez św. Grzegorza, Papieża razem z św. Augustynem,

Mellitusem i innymi w celu głoszenia Ewangelii, zeszedł tamże z świata tego bogaty w zasługi. — W Melun we Francyi pamiątka św. Leona, Wyznawcy. — W Ikonium w Lykaonii pamiątka św. Tryfenny i Tryfozy, Niewiast, które naukami św. Pawła i przykładem św. Tekli poczyniły wielkie postępy w życiu chrześcijańskiem. — Na wyspie Paros uroczystość św. Teoktysty, Dziewicy.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related

Copyright Mavientura Projects e.K>